ROK II. № 8. WILNO, NIEDZIELA 17 V 1925 R. CENA 50 GR.

„REDUTA"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i OŚWIATY w WOJSKU.



fot. A. Fijałkowski.

STADJON W. K. S. „POGOŃ" w WILNIE.

TREŚĆ NUMERU:



Adres Redakcji i Administracji
Komenda Obozu Warownego — Wilno.

Redakcja czynna: codziennie
od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji
50 gr.
kwartalnie 3 złp.

CENA OGŁOSZEŃ BRUTTO:
Cała kolumna 30 złp.
1/2 kolumny 20 złp.
1/4 kolumny 10 złp.
1/8 kolumny 5 złp.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: **Adam Kowalski.** Zastępca redaktora: **Piotr Perucki**

Rok II. **Wilno, 17 maja 1925 r.** **№ 8.**

PIOTR ŚLEDZIEWSKI.

PRACA W NASZEJ KONSTYTUCJI.

Zagadnienie pracy w życiu człowieka i ludzkości stare, jak świat. „W pocie czoła będziesz jadł chleb swój", to pradawny wykładnik tej znanej prawdy, że tylko przez mozoł twórczej pracy można bezpiecznie dojść do zaspokojenia swych potrzeb majątkowych i duchowych.

Praca człowieka jest świadomem spięciem energji ludzkiej, kierowanej planowo do pośredniego, lub bezpośredniego opanowania trudnych, wrogich, zagrażających katastrofą życiowych okoliczności. Bez pracy nie będzie kołaczy — poucza nas starodawne przysłowie, dając do zrozumienia że „pełne" życie nasze — (kołacz!) nie może istnieć bez osobistego wysiłku. Św. Paweł, w jednej osobie apostoł narodów i rymarz (szył skórzane namioty) pracowity do wzoru bezinteresownej cnoty heroicznej w swej mocnej decyzji: kto nie pracuje, niech nie je — sprawę pracy przesuwa na teren *sumienia życia* każdego człowieka. Bez względu na posiadany majątek, któryby pozwalał człowiekowi żyć, nie pracując, człowiek dla celów innych, a mianowicie osobistej, twórczej wydajności życia, ma zawsze pracować i w pracy nigdy nie ustawać. Wszędzie też tam, gdzie atmosfera i tempo życia gospodarczego sprzyja organizacji pracy, np. w Ameryce, Anglji, praca jest żywiołem życia ludzkiego, że nawet multimiljonerzy i grubi rentjerzy od warsztatu pracy nie odstępują niemal do ostatniej godziny życia. Nie dziwota, że wreszcie w Stanach Zjednoczonych bezczynność uznano za przestępstwo i prawnie jest ścigane na równi z złodziejstwem, krzywdzicielstwem bliźnich i t. d. A u nas? Iluż to ludzi — nawet nie majętnych żyje w bezczyn-

ADAM KOWALSKI.

Nowej nam potrzeba pieśni!

Dawno przebrzmiał już jęk głuchy,
Dawno pierzchło widmo mąk.
Czas z ciemności wywieść duchy
Na słoneczny życia krąg!

Wrócił Bóg nam duszę męską,
Bolesławów szczerbiec dał.
Intonujmyż pieśń zwycięską
O wskrzeszeniu naszych chwał.

Dość już długo śpiew ponury
Brzmiał gdy krew nam ciekła z ran.
Czas weselne zacząć chóry
Oto szczęsny dzień nam dan.

Już się dziś z rumieńcem sromu
W cudzych kątach nie trza gnieść!
W własnym gospodarzym domu!
Radość *trza pod strzechę wnieść!*

Mocnym płotem ogrodzona
Niech zagroda życiem wre.
Czas rozprężyć znów ramiona,
Pługa, kosy imać się.

A ochoczo, a radośnie,
A z ufnością w trudów plon!
Niech **hymn pracy** *brzmi rozgłośnie*
A nie pogrzebowy dzwon.

Dawno przebrzmiał już jęk głuchy,
Dawno pierzchło widmo mąk.
Czas z ciemności wywieźć duchy
Na słoneczny życia krąg.

Czas oczyścić się z tej pleśni,
Co nas żarła długą noc.
Nowej nam potrzeba pieśni
Pieśni, która daje **moc!**

Rozbić harfy te płaczliwe,
Co wciąż rozctliwiają nas.
Czas uderzyć w struny żywe
O przyszłości *śpiewać czas!*

---

ności, lub nieróbstwie? Iluż to — amatorów świeżego powietrza i obijobrzuchów trzeba było na sposób amerykański, jako zarazę lenistwa, wydzielić z pośrodka wolnych, pracowitych obywateli i zamknąć co najmniej do przymusowych domów pracy?

Erazm Majewski w swej doskonałej książce „kapitał” niezbicie i przekonywająco udowadnia, że nieprzebrane, olbrzymie skarby ziemi stają się surowcami kultury i cywilizacji świata dzięki nie czemu innemu tylko wytężonej, zorganizowanej, twórczej pracy wszystkich obywateli. Rzeczywiście, zestawiając np. Rzeczpospolitą Polską i Belgję, ich bogactwa naturalne i wytwórcze, zdumiejemy, stwierdziwszy przeciętną, dostojną zamożność Belgijczyka i dzisiejsze, pospolite polskie ubóstwo. Przyczyn tego smutnego faktu szukać należy nie gdzieindziej tylko w szalonej różnicy pracowitości i systemowi pracy naszej i belgijskiej. Stwierdzić trzeba kategorycznie, że praca twórcza należy do zakresu objawień na ziemi potęgi, siły, mocy, świetności, głębi i rozległości kulturalno-cywilizacyjnej, a co za tem idzie i szczęścia człowieka i ludzkości.

Snać państwowo-twórczy duch nasz narodowy odczuł i ocenił już w Konstytucji 3-go maja 1791 r. wartość i znaczenie pracy dla celów odrodzenia Ojczyzny. „Lud rolniczy, poniesiono tam, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opieką prawa i rządu krajowego przyjmujemy... etc. etc. kiedy zaś mimo bojów o całość i niepodległość Rzeczypospolitej po r. 1863 opanowało zwątpienie w możliwość zmartwychwstania Ojczyzny, zdrowy rozum wskazał naszym patrjotom na tak zw. pracę organiczną. Przyszła wojna wszechświatowa, zabory runęły, Naród Polski w r. 1921, 17 marca ogłasza światu swoją demokratyczną, wolnościową konstytucję, a w niej artykuł 102, poświęcony pracy. „Praca, jako główna podstawa, bogactw Rzeczypospolitej, p zostawać ma pod szczególną ochroną Państwa, każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, w razie braku pracy, choroby, wypadku

i niedołęstwa do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa". Żadnej niema wątpliwości, że jak do odrodzenia Ojczyzny w r. 1791 i po r. 63 Naród trafnie szedł przez pracę tak i teraz tężyznę i siłę Rzeczpospolita może zdobyć tylko przez pracę twórczą, wytężoną wszystkich obywateli.

Że dziś praca prawdziwie owocna, dochodowa musi mieć znamiona twórcze niema dwóch zdań. Dziś wszelkie rodzaje pracy naświetlone są wzniosłością i godnością ducha człowieka. Twórcza praca, uszlachetniając, wzmaga zwycięskie poczucie człowieka, przysparza mu nowych 5 ewangelicznych talentów. Jakżesz trafnie w rządowym komunikacie o obchodach 3 maja na uwielbienie pracy nacisk położono! „Nagradzanie pracy winno być stawiane, czytamy tam, narówni z nagrodami sztuki i sportu. Pan Prezydent Rzeczypospolitej pragnąłby — bowiem — wszczepić ideę radości pracy, podnieść pracę do poziomu sztuki i sportu, by nie była ona traktowana jako przekleństwo życia, lecz jako szczęście i radość".

Praca — szczęście i radość! Żyj obywatelu Rzeczypospolitej, na każdy dzień z takim zawołaniem!!

Praca więc w naszej konstytucji, jak tytuł niniejszego artykułu głosi, powinna przejąć głęboko nasze serca patrjotyczne i stać się „konstytucją" naszego sumienia ludzkiego i obywatelskiego



REALIZACJA IDEI P. W. W WARUNKACH NASZEGO ŻYCIA PAŃSTWOWEGO I SPOŁECZNEGO.

Trudno w dużym chaosie różnorodnych poczynań zdobyć się jednostkom często i nieprzygotowanym na skrópulatne, dokładne i w pełnem ujęciu wykonanie obowiązku swej powinności, a jeszcze trudniej wykonać nałożone na się obowiązki, gdy na drodze swej pracy będziemy spotykać więcej przeszkód nienaturalnych jak naturalnych, powstających siłą konieczności.

Twórczość naszego jutra państwowego i społecznego postawiła nas jako pierwszych budowniczych wobec tylu zagadnień, wobec tylu konieczności, że wysiłek nas wszystkich, każdego na swem polu pracy, bez różnicy, winien zawierać taką potęgę woli, solidarność, wartości moralnej i charakteru, by sprostać nietylko za siebie lecz i za tych, których nam brak obok siebie. Tem bardziej, że u nas tak bardzo wszystko jest inaczej i inaczej się robi i czuje od innych narodów, posiadających już łączność ogólną w twórczości dla swego jutra.

Z jednej strony widzimy dużą twórczość w odbudowie straconego przez niewolę i nanowo pozyskanego samodzielnego bytu krwawym trudem długiej ofiary, równocześnie widzimy złą konieczność przeżywania straconego XIX wieku wraz z szalonym postępem wiedzy, techniki XX wieku; by nadążyć za niemi, potrzeba nam podjąć pracę za kilka pokoleń i, choć mamy już rezultaty w formie zwycięstw, pamiętajmy, że to jeszcze nie koniec!

Tworzą się i u nas twórcze szlaki pracy dla dobra ogółu, idą nimi ludzie ofiarni, bezinteresowni ludzie o myśli znalezienia dobra wśród stworzonego przez siebie dla bliźnich, a wśród tych nielicznych stąpają z tłumem i zachłanni, roznamiętnieni i duchowo ślepi, lecz ufni w siebie jak również i zarozumiali. Idzie niby ogół, jednak jego samego tam niema, prawie że nie widać, mówi się wtedy, że jest on bierny. — Co za ironija? A tu na naszem jeszcze wielkim pustkowisku, gdzie tyle ugoru zielenieje, gdzie tyle pracy, rąk, duszy i umysłu potrzeba, musimy stać jeszcze na straży własnego bezpieczeństwa.

Czy zdajemy sobie wszyscy sprawę czem dla naszych twórczych poczynań, w swem odzyskanym domowstwie, są aluzje naszych zaborczych i zachłannych sąsiadów o naszych granicach? Staje tu przeto na pierwszym prawie planie kwestja bezpieczeństwa, która dziś według mniemania ogólnego spoczywa jedynie na barkach „Siły Zbrojnej Państwa".

Podobne rozwiązanie sprawy staje się dla wielu wygodnem, lecz istota rzeczy wskazuje

że o swoim bezpieczeństwie musi myśleć cały naród — cała rodzina i na tym szlaku pracy musi „Ogół” wybić sobie z głowy, i to raz na zawsze, gnuśne rezonowanie „Jakoś tam to będzie”!

Na tym szlaku wszyscy za wszystkich stać na straży winni, złączeni poczuciem obowiązku i powinności, odwagi i ofiary, wytrwania i dzielności osobistej, bo tu zdążamy do gry, gdzie ten, co przegral, o ile niema za sobą dalszych zapasów jak środków tak i czynu zginie bezpowrotnie. — A jednak? Na tym naszym szlaku największej powinności, jeno legendy i garstki zapaleńców pokutują, a reszta . . . . . reszta za ich plecami zdobywa byt materjalny — powodzenie w życiu.

Z pośród tego ogółu kroczą na czele pod hasłem „Każdy obywatel żołnierz, a żołnierz obywatelem”, dziesięcio — tysięczne rzesze Związku Strzeleckiego, tworząc swemi szaremi oddziałami dalszy ciąg legendy naszego zmartwychwstania mimo, że złą wiarą obdzierani są ze czci i honoru, Boga i sumienia. Idą przez te nienaturalne przeszkody, a ich strzelecka nuta to zawsze starego czynu zew, to nieśmiertelny czyn nieograniczonej ofiary „bez uznania” jednak najserdeczniejszej. Za nimi w swych poczynaniach kroczą tysiączne rzesze naszej młodzieży szkolnej i harcerskiej, która uczy się dorywczo sztuki wojowania. Widzimy tu z jednej strony żywy zapał i chęć wyładowania ku własnemu i społecznemu pożytkowi energji, z drugiej zaś strony widzimy we wielu wypadkach roztrząsanie „z obowiązku” za i przeciw pracy P. W w szkole. To niemetodyczne, tamto niepedagogiczne, tu brak tego, a tam znowu tamtego i w istocie z wszelkich programów, rzetelnych i fachowych wysiłków pozostaje walka ze zniechęceniem samej młodzieży, młodzieży którą we wielu wypadkach, gdy chodzi o hart woli i ciała, ducha i mięśni, należy przymuszać do wchodzenia w rygor dyscypliny i pracy zbiorowej.

Daleką tu winna być zasada robienia z chłopaków dorosłych wiekiem żołnierzy, jednak w przygotowaniu chłopca do służby w obronie zbrojnej własnej ojczyzny należy oprócz wychowania fizycznego dać jeszcze wyrobienie wszystkich cnót żołnierskich, jak również i urobienie techniczne w zależności od wieku i rozwoju umysłowego. Grono pedagogiczne każdej szkoły winno raczej wprzód samo przysposobić się do tej służby, a później zdobywać się na krytykę, bo podobne postępowanie wobec młodzieży jest naprawdę niepedagogiczne.

A później widzimy kroczące w zgiełku różne związki i stowarzyszenia, kluby i koła, gdzie sprawa P. W i W. F w większej lub mniejszej mierze jest ważną, gdzie praca dlatego samego państwa i społeczeństwa jest różnem pojęciem, rozumowaniem pojmowana i co gorsze, że wiele się u nas tworzy tylko poto, by podważyć byt innej pracy i w ten sposób stwarza się walkę zgubną, nizką, bo egoistyczną i stronną. Stwarza się ciasny, ramowy pogląd partyjny, będący gruźlicą podobnych poczynań, jak służba żołnierska i obywatelska dla kraju i narodu wszystkich bez różnicy obywateli.

Otóż i wszystkie doczesne podstawy naszego ogólnego, narodowego P. W. tworzonego do obrony ojczystych granic. Jeżeli weźmiemy pod uwagę nasze szersze warstwy społeczne to widzimy, że oprócz młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, ze starszego społeczeństwa, tylko jednostki, na dziesiątki tysiący obywateli zdobywają się na zajęcie się zagadnieniem pracy P. W. i W. F. Jak zwykle przoduje tu zapracowany i zabiedzony proletarjusz i inteligent, przeważnie nauczyciel (większością szkoły powszechne) lub pragnący rozciągnięcia swych zasiedziałych kości urzędniczyna, takie osobistości stanu jak doktorzy, mecenasi, dyrektorzy, szefowi mogą jedynie i to tylko wyjątki, tworzyć coś opiekuńczego, np. zarządy, rady i t. p.

I tak wyglądają początki, pierwsze kroki. Z tego założenia ma się stworzyć jeden duży narodowy wysiłek do opanowania tak ważnej dla nas rzeczy, jak przewagi nad wyzutymi od wszelkich skrupułów i uczuć czci i wiary nieprzejaciółmi.

Jednak idziemy z życiem stale naprzód i iść mimo woli będziemy. Ten, który pierwiej potrafi się odrodzić, pojąć swoje obowiązki i powinności przez samorzutny pozew serca, ten stanie mimowoli na czele i choć będzie jedynie zdatny na szeregowca odrazu wodzem będzie. Za tymi idą i iść będą ciemne i bezwolne masy o piersiach próżnych i tu kto potrafi wlać szlachetne tętno krwi o dużej bezinteresownej ofierze, kto potrafi oświecić, by pchnąć najliczniejsze rzesze do tych, którzy na czele idą mimo nienaturalnych przeszkód i wichrzeń, ten stanie się budowniczym takich strażnic naszego bezpieczeństwa, o które każden zakus wroga się rozbije.

Piękny wzór szkoły charakteru, wiedzy i siły fizycznej daje nam Harcerstwo Polskie, proste lecz silne i dobitne są jego wskazania życiowe, jednak wielką szkodą jest nawet dla sprawy naszego odrodzenia się, że liczni krzewicieli zasad tej idei sami jej spełniać nie umieją, a co gorzej na swoich szlakach również stwarzają sztuczne przeszkody. Nam wszystkim o szczerej woli potrzeba odrodzenia i pod tym zawołaniem winna się rozszerzać praca dla państwa i społeczeństwa i na to nas stać powinno, bo gdy w tej niezgodzie, w tym rozproszeniu, nienawiści i zazdrości dalej w swej twórczej pracy tylko dla swoich ideałów kroczyć będziemy, to zginiemy pod naciskiem nadciągających burz i to z kilku stron; zginiemy bezpowrotnie przeklinani przez pozostałe pokolenia niewolników.

W pracy dla państwa i społeczeństwa, a tym bardziej bezpieczeństwa jednego i drugiego niema stronnictw i swoistych etyk, niema różnych kierunków, winien być tylko jeden zwarty wysiłek, tworzący realną, niezłomną siłę, twardszą od stali i silniejszą od gromów.

Skwarnicki.

O Radę P. W. i W. F. w powiecie Wilejskim.

Przejrzawszy sprawozdania przysposobienia wojskowego na terenie Trzeciego Okręgu Korpusu zauważyłem, że we wszystkich powiatach, gdzie została założona Rada Powiatowa P. W. i W. F., praca p. w. prosperuje należycie i jak widać ze sprawozdań oficerów instrukcyjnych p. w. znalazło poparcie w społeczeństwie bez różnicy na stowarzyszenie wojskowe czy to Strzelec, czy to Sokół — Hufiec Szkolny i t. p. Inaczej przedstawia się praca p. w. w powiecie wilejskim. Wprawdzie istnieje ona, lecz jak już mówiłem w artykule „Z życia oddziału „Strzelec w Kościeniewiczach" w № 6 „Reduty" — ta istnieje przeważnie na papierze.

Jeżeli przypatrzymy się sprawozdaniu Kadry Instruktorskiej 86 p. p. to zauważymy odrazu podkreślenie, że bez Rady Powiatowej P. W. i W. F. praca jest ciężką, tymbardziej w powiecie z ludnością zrusyfikowaną, podsycaną agitacją „białoruską". A jednak przy tak ospałych zapatrywaniach i pomocy władz administracyjnych i samorządowych, oraz społeczeństwa, mamy w powiecie 8 oddziałów — Strzelca, 2 Hufce Szkolne i 2 gniazda Sokoła.— Jest w tem tylko ta wada że jak Sokół tak i Hufiec Szkolny ze Strzelcem nie jest związany dotychczas wspólną ideją pracy nad p. w. Brak porozumienia się także w pracy kulturalno-oświatowej i towarzyskiej. Jeżeli przypatrzymy się znowu sprawozdaniom innych powiatów, gdzie się znajdują Rady Powiatowe, to zobaczymy że Rady te składają się ze Starosty, Burmistrza, Inspektora Szkolnego, Pułkownika, Komendanta Pow. Kom. Uzup. i przedstawicieli społeczeństwa, a przecież i nasz powiat ma również zwierzchników władz administracyjnych, oświatowych, samorządowych, wojskowych i bodaj dużą ilość ziemian Polaków, którzy zdaje mi się, dobrze rozumieją znaczenie pracy p w., a dlaczego nie chcę współpracować, to niech będą łaskawi odpowiedzieć sami. Przecież sam oficer instrukcyjny z 2-ma podoficerami instruktorami nie podoła tej trudnej i poważnej pracy — jaką jest p. w. tembardziej w powiecie graniczącym z Rosją Komunistyczną? A więc apeluję do wymienionych by rozumiejąc znaczenie pracy p. w. raczyli przyczynić się do należytego jej rozwoju p. w. w pow. Wilejskim 1) przez zorganizowanie Powiatowej Rady W. F. i P. W., 2) przez pomoc materjalną i oświatową, ponieważ sam Rząd nie jest w stanie wszystkiemu podołać bez pomocy społeczeństwa. 3) wzywam kolegów nauczycieli szkół powszechnych do zaangażowania się w pracy p. w. i nadsyłania adresów do d-cy Kadry Instruktorskiej 86 p. p. w Wilejce, oraz osadników wojskowych w osobie prezesa Związku p. Szymankiewicza. Pamiętajcie panowie, że Wam zawdzięczamy brak Rady Powiatowej w Wilejce. A więc do czynu panie poruczniku Abramowicz, a będzie Rada Powiatowa napewno.

Organizator.

Święciański Klub Sportowy (S. K. S.).

Ze wszystkich Sekcji tut. Rady Powiat. P. W. najdzielniej zabrała się do pracy sekcja sportowa, a raczej prezes tej sekcji p. Daszen, naczelnik urzędu Skarbowego.

Zawdzięczając energji pana prezesa już do dnia dzisiejszego sportowcy w Święcianach są zrzeszeni. Na organizacyjnym posiedzeniu został utworzony klub sportowy, pod nazwą: Święciański Kl. Sp. (S. K. S.) Na czele tego klubu, jak się należało spodziewać stanął pan Daszen, jako prezes.

Również zasłużony w organizacji tego klubu pan Tumanowicz, został vice-prezesem.

Klub liczy 31 członków czynnych i pewną ilość wspierających.

Powzięto kilka uchwał, między innemi postanowiono wybudować halę sportową. W imieniu S. K. S. z wnioskiem tym w Radzie Pow. P. W. wystąpi pan Daszen.

Jest nadzieja, że w tym roku da się więcej zrobić i projekty, jak było dotychczas nie pozostaną projektami, gdyż znać większe zainteresowanie w tut. społeczeństwie.

Daj Boże, by tak szło, jak dotychczas i mamy nadzieję, że S. K. S. nie na jednym boisku zdobędzie sobie uznanie.

Życie wre... życie posuwa się naprzód w Sportowym Klubie „Święciany". Nadszedł już komplet ubiorów dla jednej drużyny piłki nożnej to też wiara nasza przyjęła z zadowoleniem tę nowinę. Nie jedno serce zabiło żywiej, jakto się będzie pięknie wyglądało w amarantowej koszulce.. Skoro tylko słońce złocistym potokiem obleje świat Boży, stanie ochoczo do szermierki.

Wynajęliśmy już plac pod boisko u miejscowego proboszcza parafji prawosławnej. Po paru dniach wiara nasza przystąpi już do treningu.

Dzisiaj już w dniu 8 kwietnia r. b. nasi ćwiczyli ochoczo na wzgórzach Święciańskich, Wzięto się z werwą do pracy, bowiem dnia 3 maja r. b. odbędzie się uroczyste otwarcie naszego Klubu, gdzie nie jeden będzie miał możność zaprezentować swoją sprawność.

T. Szafarski.

ZOFJA STAŃCZYKOWSKA.

NIECH MI SIĘ PRZYŚNIĄ...



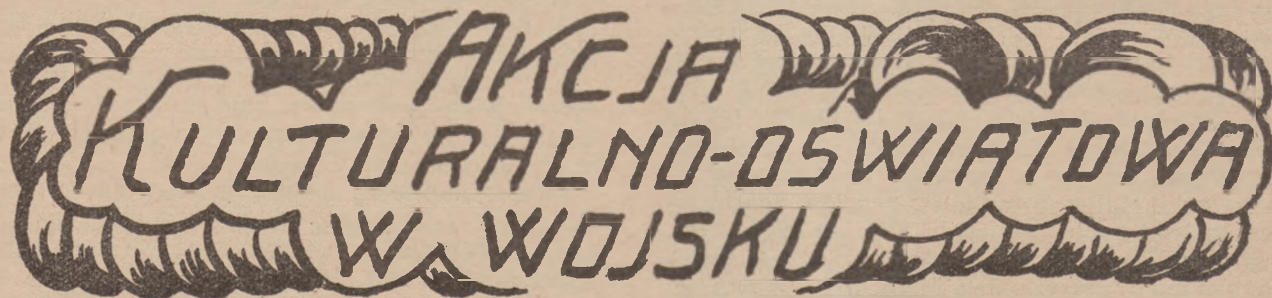

Niech mi się przyśnią chłopskie, pochylone chaty
wśród rozkwieconych sadów wiosennej zieleni...
Niech zakwitną pod oknem rozmarynu kwiaty,
niech nowa, bujna wiosna spędzi mrok jesieni.

Niech mi się przyśni nocą dom mój ukochany,
ukryty w cieniu wonnych kwitnących kasztanów,
szumami srebnej rzeki do snu kołysany —
samotny biały domek, wśród rozległych łanów.




Niech mi się przyśnią okien zadumanych rzędy
drzwi szerokich podwoje, skromne nizkie progi...
zapachy łąk skoszonych, wrzosu i lawendy
i pogrzebanych marzeń, niebosięgłe drogi.

Niech mi się przyśnią złotych słonecznikow gaje,
drzemiące pod blaskami lipcowego słońca...
niech mi się przyśnią ptasząt jesienne wyraje,
niech wróci młodość moja, bujna i gorąca!



O TEATRZE ŻOŁNIERSKIM.

Poniższy referat, opracowany przez świetnego fachowca, kierownika Teatru Żołnierskiego w Grodnie, p. Adolfa Dolińskiego, zamieszczamy w nadzidji, że wszystkie teatry żołnierskie przyjmą za podstawę ideową swej pracy „credo" p. Dolińskiego.
Red.

Na ogólne pojęcie teatr, składają się zasadnicze trzy czynniki:

1) Twórca utworu teatralnego, czyli autor,

2) Odtwórca — czyli aktor i

3) Odbiorca — widz.

Autor tworzy dzieło teatralne t. zw. utwór, aktorzy wczuwają się w zamysły autora, przejmują się nimi, tworzą ze swych osób postacie sztuki i na scenie „działają", czyli żyją wobec widzów, w granicach treści nakreślonych przez autora. Widz znów patrzy i słucha czyli, za pomocą wzroku i słuchu odbiera wrażenia.

Skreślę krótko w jaki sposób u nas w teatrze żołnierskim w Grodnie — twórczy duch autora przejdzie za pośrednictwem aktora, czyli zespołu, do świadomości i odczucia widza.

I. Twórca — czyli autor.

Teatr wojskowy, artyści i większość słuchaczy — żołnierze, nic więc dziwnego, że przedewszystkiem musimy odzwierciadlać nasze życie.

Repertuar nasz będzie się przeważnie składał z literatury ojczystej:

a) z sztuk, w których honor żołnierza-obywatela stawiany jest w pierwszym rzędzie,

b) z sztuk historycznych,

c) z repertuaru komedji polskich, kształcących dobry smak, stwarzających wizję dawnego życia, humoru i serdecznego ciepła,



Pomnik ku czci poległych oficerów i szeregowych 77 p. p. w Lidzie

wykonany przez art: rzeźb. J. Noworytto, według projektu pplk. inż. Siestrzencewicza.

d) z sztuk malowniczych, pełnych świeżości, ruchu, życia i werwy scenicznej, opartych na pięknej i jędrnej twórczości,

e) aby i nowościom dać przystęp, repertuar rodzinny przeplatać będziemy utworami obcych narodów, aby zapoznawać się stopniowo z odrębnością stylu, charakterów, techniki i literatury scenicznej.

Dobitne nasze motto sceniczne:

„Gdy niesiesz światło dla braci
Swojsko im zaświeć i jasno".

II. Odtwórca — czyli zespół.

Praca nasza zespołowa będzie zbiorowa, oparta głównie na próbach dyskusyjnych i rozbiorowych.

Bo właściwie jak określimy zespół?

Jest to garstka ludzi łaknących kulturalnej rozrywki i artystycznych wzruszeń.

Przez pracę zbiorową, a także cyklu specjalnych wykładów z teatrologji, psychologji, literatury, historji i estetyki, zbliżają się ludzie do siebie, mając sposobność do wzajemnej wymiany zdań i zapatrywań, wytwarzając przyjacielską atmosferę w zespole, jak również przez pracę zbiorową wyrabiamy sobie: 1) zmysł dramatyczno-sceniczny, 2) własny sąd i spostrzegawczość, 3) znajomość ludzi, z których będziemy brali model, przez obserwację, 4) poznamy siebie, czyli dowiemy się czego możemy od siebie wymagać, a czego nie, 5) zmontujemy temperament i uzupełnimy mowę ojczystą.

Jednakże musi być ktoś, kto mając przed sobą materjał twórczy, — po przeczytaniu przeżywa go, odziewa w plastyczne kształty, nadaje tło i po szeregu prac przygotowawczych, przy udziale zespołu, daje dziełu napisanemu pełny wyraz życia na scenie: jest nim reżyser.

Wymienię główne zasady mej pracy, jako reżysera:

1) Dążyć będę do naturalizmu, musimy widza łudzić, widz powinien patrzeć na prawdziwe zdarzenie, a nie na przedstawienie jakiegoś zmyślonego zdarzenia

2) Musimy przeżyć rolę i znaleść jej tony w duszy własnej, czyli musimy najpierw wewnątrz ująć całą swą postać sceniczną, pozbyć się swego pierworodnego „ja" i stworzyć drugie „ja", czyli przywdziać maskę. Jeżeli dobitnie amator nie zrozumie i nie odczuje swej roli, będzie tylko recytatorem.

3) Uważać będę na poprawność języka, by mowa i dykcja była naturalna.

4) Specjalnie podkreślę grę symptonową (objawową), by widz dostrzegł więcej niż osoba działająca.

5) By wśród grających nie było wysiłku fizycznego.

6) Na harmonijny zespół pojedyńczej postaci z całym obrazem scenicznym.

Przy obsadzie ról powodować się będę: zdolnościami, warunkami, inteligencją i chęcią w pracy.

Podkreślam: zespół powinien stanowić harmonijną całość, przez duchowe zestrojenie się, do reżysera mieć zaufanie, a ja jako reżyser będę powodować się tylko dobrem teatru i utworu, wobec tego muszę być dla zespołu szczery i zdecydowany.

III. Odbiorca.

Widz powinien mieć przed oczyma widowisko, a stanie się to tylko wtedy, kiedy przez udoskonalenie inscenizacji, gry i bogactwa wystawy, zmusimy go do podziwiania i zachwytu nad wystawą i realizmem, a tym wpajamy i szerzymy zamiłowania do piękna i sztuki.

Postaramy się dać naszym odbiorcom t. j. żołnierzowi, jego rodzinie i szerszej publiczności — to czego teatr narodowy dać powinien: możność zapoznania się z utworami literatury scenicznej i odźwierciadlać życie kulturalne.

DEKORACJA OFICERÓW i SZEREGOWYCH 3 P. SAP. „KRZYZEM ZASŁUGI".



fot. A. Fijałkowski.

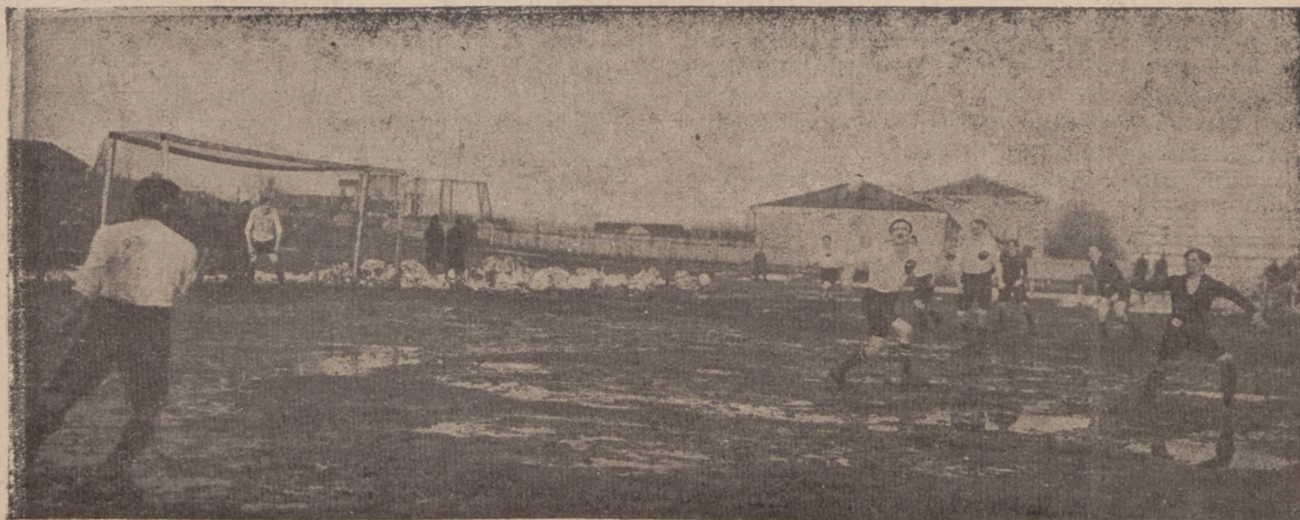
ODZNACZENI: 1. mjr. Hajkowicz (za gen. Berbeckim), 2. kpt. Zaniewski (w chwili dekoracji), 3. kpt. Choynowski, 4. sierż. Wieczorek, 5. sierż. Ogrodowczyk, 6 sierż Kulman, 7. plut. Czapkowski.

fot. A. Fijałkowski.

D-ca O. K. III gen. Berbecki, całuje odznaczonych.

fot L. Siemaszko

ŚWIĘCONE w 3 KOMP. ARTYLERJI PIESZEJ w WILNIE.



fot. A. Fijałkowski.

Jeszcze śniegi nie stopniały, gdy rozpoczął się w Wilnie sezon piłkarski. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z pierwszego w tym roku spotkania „Pogoni" z „Wilją".

Musimy także niejednego żołnierza nauczyć odpowiednio zachowywać się w teatrze, zachęcić go do tej kulturalnej rozrywki, nauczyć go śmiać się mądrze i szczerze, ale wtedy, kiedy potrzeba, a także myśleć i rozumować.

Zespół amatorski świadomy i mający na względzie tylko dobro teatru i utworu, przypomina nam dawniejszych, za czasów Wojciecha Bogusławskiego ideowych, cichych pracowników, pracowników z Bożej łaski, bez specjalnego, fachowego wykształcenia, służących tylko z zamiłowania tej Świątyni, która u nas pod opieką szlachetnych i najzacniejszych ludzi, powinna wdzięcznie się rozkwitać, pławić w żarze słońca, które coraz jaśniej świecić nam będzie.

Adolf Doliński.

POKARMY I NAPOJE.

(Dyspozycja pogadanki).

Organizm ludzki ustawicznie się zużywa i dla swego podtrzymania oprócz światła, ciepła i powietrza potrzebuje pokarmu i napoju.

4. Pokarm musi być zastosowany do potrzeby organizmu, a o tem decyduje zmysł smaku razem z powonieniem. Najpożyteczniejsze i najpożywniejsze pokarmy są te, które nam smakują i które zasilają nasz organizm w jego składowych częściach, jakiemi są: białko, krochmal, tłuszcz i inne. Jak na gruncie piasczystym nie rośnie trawa, ani też konia nie nakarmi się samą słomą, tak i człowiek nie zasili swego organizmu pokarmem, nie zawierającym głównych składowych jego części, o których wspomniałem. Ale również, jak zboże wyległy i gnije na gruntach zbyt użyźnionych, jak krowa, czy wół, zdycha, gdy zje za dużo świeżej i smacznej koniczyny, tak i człowiek przy nadmiernem użyciu pokarmów smacznych — choruje, a nieraz nawet i życiem przypłaca. Przykładów na to możnaby dużo przytoczyć z życia codziennego, szczególnie u nas na zapusty lub święta wielkanocne, kiedy ludzie za przykładem dawniejszych za dużo jedzą i piją, nie pamiętając, co powiedział Pan Jezus: „Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem" (Łuk. XXI, 34). Zdrowie polega na umiarkowaniu. Kto chce je zachować musi strzec miary we wszystkiem, a szczególnie w jedzeniu i piciu.

Nie poto żyjemy, by jeść i pić, lecz poto pijemy i jemy, by swoje życie zachować. Nie dlatego mamy smak, by się nim przy jedzeniu delektować, lecz by rozróżnić posilne pokarmy od tych, któreby mogły naszemu organizmowi zaszkodzić Nie szukajmy więc w jedzeniu tylko przyjemności i nie jedzmy tak długo, póki nam pokarmy smakują, dopóki nie nabierzemy do nich wstrętu, lecz starajmy się przestać jeść wówczas, gdy już zaspokoiliśmy głód, który jest najlepszą wskazówką, ile jeść potrzeba. Niestety mało kto o tem pamięta. Nieraz ludzie jedzą aż do wymiotów, nagromadzone w żołądku pokarmy nie łatwo się trawią, gniją i wydzielają smrodliwe gazy lub też powodują wydzielanie z ust nieprzyjemnej woni. I dlatego więcej ludzi choruje z przejedzenia, niż z braku pokarmu. Przy jedzeniu nie chodzi o to, by zjeść dużo pokarmów, lecz o to — by spożyte pokarmy należycie zasiliły nasz organizm, a zasilą tylko wówczas, jeżeli je żołądek należycie przetrawi, do tego zaś musimy mu dopomagać. Koniecznym warunkiem trawienia jest obok jakości pokarmów — należyte ich przeżucie zębami w jamie ustnej i zmieszanie z wydzielającą się tam śliną. Poto mamy zęby, by należycie pokarmy przeżuwać, a nie dla pokazywania ich białości przy śmiechu. Dlatego też zęby swoje trzeba szanować: płukać je po jedzeniu, codzień przynajmniej czyścić szczoteczką i specjalnym proszkiem, gdyż w przeciwnym razie psuje się szkliwo zębów od pozostałych pokarmów tak, jak i od gryzienia rzeczy twardych lub zbyt gorących pokarmów. Przy zepsuciu zaś szkliwa zębów psuje się i ząb — kruszy, wypada lub wskutek bólu musi być usuniętym. Trawienie ściśle jest związane ze stanem zębów i ci, co zębów nie mają, lub też, mając, nie przeżuwają niemi pokarmów, najczęściej mają katar żołądka. Nie wolno jeść pokarmów zbyt gorących, ani zbyt zimnych, gdyż takowe powodują ciężkie choroby żołądka i kiszek, a nieraz nawet i śmierć. Nie wolno przy jedzeniu się kłócić, gniewać lub sprzeczać, gdyż przez to pobudzają się nasze nerwy, wpływając źle na trawienie. Niestrawione dokładnie pokarmy gniją, wytwarzają się gazy, żołądek się wzdyma, następuje, t. zw., odbijanie i brak apetytu. W wojsku niema obawy, by się kto dopuścił obżarstwa, przeciwnie daje się nieraz słyszeć narzekanie na brak pokarmów. Jednak nie słusznie, gdyż naogół daje się jeść żołnierzom w dostatecznej ilości, trzeba tylko otrzymane potrawy dobrze przeżuwać, a one lepiej zasilą organizm, niżby się spożyło więcej nieprzeżutych. Natomiast miejmy się na baczności w czasie świąt, na urlopach lub przy jakich uroczystych obchodach, gdzie jest okazja do nadużyć, gdyż więcej ludzi choruje od nadużycia, niż z braku pokarmów.

5. Napoje — odgrywają największą rolę w życiu ludzkiem i jeżeli bez pokarmu można się obejść przez czas jakiś, to bez napoju — niemożliwie nawet i dni kilka. Woda bowiem stanowi największą część organizmu ludzkiego

(70%) i musi być ustawicznie zmieniana, by organizm mógł prawidłowo funkcjonować. Dlatego też zwykle więcej się pije, niż je, a nawet i w jedzeniu dużo się płynu spożywa. Trzeba jednak baczyć, by płyn przyjmowany był czystym i zdrowym, by nie wprowadził do organizmu jakiego zamieszania lub zatrucia. Najlepszym i najzdrowszym, bo naturalnym napojem dla człowieka jest woda Woda do picia musi być zupełnie przezroczysta, bezwonna, jaką zwykle jest woda źródlana. Woda w studniach i rzekach, a tem bardziej w jeziorkach i stawach, musi być przed użyciem przegotowana dlatego, że nieraz zawiera w sobie rozmaite zarazki. Ilekroć grasowała po wielkich miastach cholera, tyfus lub czerwonka, stwierdzano, że przyczyną zarazy była zakażona woda w studniach, rzece lub wodociągu. Nie mniej ważny wpływ na zdrowie wywiera woda do mycia. Z niechlujstwa powstają często groźne wyniki choroby. To też kąpiele, mycie i czystość wogóle zapobiegają wielu zaraźliwym chorobom. Patrzmy tylko, jakiej ścisłej czystości przestrzegają lekarze w lazaretach i przy operacjach Wszelkie narzędzia i przybory lekarskie zostają wygotowane. Przed każdą operacją myją lekarze starannie ręce mydłem, szczotką i sublimatem, biorą na siebie białe, czyste odzienie, chronią ranę od własnego oddechu za pomocą zawiązki przed nosem i ustami, nie opatrują w sali operacyjnej ran przestarzałych i zajątrzonych. Uczmy się stąd, jak ostrożnym trzeba być z każdą choćby drobną raną, żeby ani siebie, ani drugich nie nabawić choroby, a może i śmierci.

Oprócz czystej wody ludzie używają jeszcze i innych napojów, jak wody mineralne, piwo, wino, wódka, arak, miód, likier, herbata, kawa, czekolada, i t. p. Wszystkie te napoje zawierają w sobie wodę z domieszką innych substancyj, jak herbaty, kawy, alkoholu i t. p. Im mniej jest tych domieszek, tem napój jest zdrowszy, wszakże żaden nie zastąpi czystej źródlanej wody. Napoje, zawierające w sobie alkohol w większej ilości, jak wódka, arak, likier, mocne wino lub miód, nazywają się wyskokowemi lub gorącemi. Nie sycą one wcale i nie wzmacniają ciała, a tylko wprowadzają człowieka w stan upojenia, gdyż zawierają truciznę osłabiającą działanie mózgu i nerwów. Ludzie ich jednak używają od niepamiętnych czasów, a to dla przyjemności, jaką sprawia samo picie alkoholu, który przechodząc przez jamę ustną łechce podniebienie i drapie w gardle, a użyty w dużej ilości odbiera siły i sprawia, że człowiek traci rozum i zachowuje się jak gbur lub wręcz jak bydlę.

Napoje gorące, czyli wyskokowe, nazywają się inaczej używkami, gdyż same przez się nie są pożywnemi, a używają się tylko dla przyjemności. Do używek zaliczają się również wszystkie przyprawy, jak cukier, pieprz, sól, kwas i t. p., które ułatwiają trawienie i uprzyjemniają jedzenie, a jakkolwiek niektóre z nich same przez się są bardzo mało pożywne, to jednak przy pokarmach bardzo pożyteczne, a nieraz, jak sól, i konieczne. Napoje wyskokowe do pożytecznych używek nie mogą być zaliczone. Owszem są bardzo szkodliwe dla zdrowia tak, że chwilową przyjemność potem okupuje się ciężką, a nieraz i nieuleczalną chorobą, a to wskutek znajdującej się w nich trucizny, zwanej alkoholem. Ludzie odnaleźli go najpierw w sfermentowanym soku winogron, a potem zaczęli wyrabiać z innych owoców, z różnych gatunków zbóż, z ryżu, wreszcie z kartofli. Dopóki używka jest przyprawą — jest pożyteczną, skoro się stanie li tylko środkiem przyjemności bez miary — osłabia ciało i niemiłosiernie mści się na człowieku za nieposzanowanie praw nadanych od Boga. Jeżeli to można powiedzieć o każdej używce, to tembardziej o napojach wyskokowych, które nawet w małej ilości szkodzą, z w większej mszczą się w postaci chorób i klęsk, które na człowieka spadają, zamieniając jego pobyt na ziemi na żywot płaczu. Oprócz chęci użycia przyjemności przyczyną picia szkodliwych napojów wyskokowych jest jeszcze owczy pęd, albo chęć naśladownictwa. Od lat dziecinnych widzi się ludzi wszędzie pijących: piją młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, bogaci i ubodzy, uczeni i nieoświeceni. Pijący przy pracy i zabawie, przy powitaniu i pożegnaniu, przy każdej uroczystości kościelnej, rodzinnej, czy narodowej; na święta, na chrzcinach, weselach i pogrzebach, przy każdej okazji występuje wódka na stół, jako nieodstępna przyjaciółka człowieka. Naokoło pełno jest szynków, restauracyj, i piwiarni, w których piętrzą się butelki. Nawet w książkach i gazetach znajdujemy opisy różnych uczt, wesołych pijatyk i szumnych toastów. Słowem wszystko jakby dąży do tego, by ludzi zachęcić do pijaństwa, do spróbowania tego cudownego płynu, który się wódką, czy arakiem, nazywa. Wobec takich pokus trudno się oprzeć i dlatego tak mało jest niepijących, tem bardziej, że pijacy się z nich śmieją.

Inni piją z biedy i smutku dla rozweselenia się w myśl staropolskiego przysłowia: „Gorzalinka dobre ziele, bo człowieka rozweseli" Inni znowu piją dla przyjemności towarzyskiej, przy trunku bowiem czas milej schodzi, a człowiek współczesny wskutek pożądania nadmiernego szczęścia zazwyczaj czuje się nieszczęśliwym; alkohol wprawia go w stan rozweselenia, wprawdzie głupiego, ale przyjemniejszego od przygnębienia odczuwanego na trzeźwo. Inni znowu piją dla nabrania odwagi, pobudzenia gasnących chuci, niekiedy dla pobudzenia wyobraźni, a nieraz i dla zagłuszenia sumienia.

Pomimo tak powszechnego użycia i mniemania błędnego wielu o pożyteczności napojów wyskokowych, jest stwierdzonem dokładnie, że

one są największem wrogiem ludzkości, najokropniejszem nieszczęściem, jakie ludzie sami na siebie sprowadzili. Wiele biedy i nędzy sprowadziła na ludzi wojna ostatnia, tyle kalek, sierot, rodzin bez opieki i dachu nad głową, tyle chorób, zarazy i głodu, jednak wszystkie te klęski są niczem w porównaniu z temi, jakie sprawia wśród ludzi alkohol. Nie jest to zdanie moje osobiste; tak twierdzą uczeni, lekarze, statyści, moraliści i działacze społeczni, o czem w przyszłej pogadance postaramy się omówić szczegółowo; tego zdania jest i parlament amerykański Stanów Zjednoczonych, który zakazał pod surowemi karami sprzedaży i wyrobu alkoholowych napojów, tego zdania jest i Sejm nasz ograniczający narazie sprzedaż wódki do dni określonych. O tem również świadczą liczne szpitale dla obłąkanych, samobójstwa i liczne zabójstwa, epidemje i choroby zakaźne, śmiertelność i zmniejszanie się liczby narodzin w tych krajach, gdzie alkoholizm bez przeszkód się szerzy. Nie napróżno i Kościół występuje przeciw pijaństwu, a Chrystus Pan mówi: „Miejcie się na pieczy, aby nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, aby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł", św. Paweł zaś grozi: „Nie mylcie się... pijanice nie posiądą Królestwa Bożego", a św. Augustyn powiada: „Pijaństwo jest matką zbrodni wszelakich, korzeniem występków, początkiem przestępstw, zamieszaniem rozumu, przeinaczeniem zmysłów, utratą niewinności, szaleństwem dobrowolnem, szpetnością obyczajów, hańbą życia, niesławą dobrego imienia, zepsuciem duszy i wiecznem potępieniem".

Ks. Michał Sopoćko.

Otwarcie uniwersytetu żołnierskiego III/19 pap. w Lidzie.

Zorganizowaliśmy uniwersytet żołnierski w dyonie i podwoje jego otworzyliśmy dnia 2 III 1925. Otwarcia dokonał d-ca dyonu kpt. Ziemiański. W kilku jasnych i dobitnych słowach, wyłuszczył słuchaczom znaczenie i cel tej tak nam wszystkim potrzebnej placówki oświatowej. Po przemówieniu d-cy dyonu, odbył się wykład niżej podpisanego, pełniącego obowiązki kierownika U. Ż. i szefa sekcji Ogólno kształcącej, na temat „Powstanie państw". Wykład ten, jako pierwszy z cyklu wykładów „Nauki obywatelskiej", zainteresował 40 słuchaczy uniwersytetu żołnierskiego. Program pracy U. Ż. w opracowaniu. Wykłady odbywają się w sali wykładowej U. Ż. specjalnie w tym celu urządzonej.

Narazie pusto i głucho w bibljotece i kasie uniwersyteckiej. Rozpoczęliśmy bez grosza, jednak mamy nadzieje, iż czytający te słowa sympatycy i krzewiciele oświaty wszystkich stanów, pospieszą nam z pomocą materjalną i moralną i przyczynią się do rozbudowy rozpoczętego dzieła.

Każdy obraz, mapa, książka, każdy grosz i pomoc naukową przyjmiemy z wdzięcznością, zapisując fundatora w księdze członków założycieli naszej uczelni.

Pełni nadziei, podajemy do wiadomości adres uniwersytetu: Lida III/19 pap. koszary gen. Rydza Smigłego.

Jan Erlich por.

Święto majowe w Sokółce.

Zmiana charakteru święta majowego zgodnie z życzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i u nas była widoczną.

Nie mieliśmy wprawdzie „Latających koncertów", „Konika Zwierzynieckiego" i t. p. atrakcji na jakie zdobyła się Stolica, jednakowoż gdy ogarniemy myślą przebieg święta narodowego Rzeczypospolitej w naszej mieścinie, niewiele pozostanie nam do pozazdroszczenia kolegom, zbierającym wiwaty na błoniach mokotowskich.

Przebieg święta następujący: wieczorem dnia 2 maja orkiestra 81 p. p. zapowiedziała capstrzykiem jutrzejszy dzień wesela, a rankiem dnia następnego konna patrol donośnemi tonami trąbek żołnierskich wezwała mieszkańców do udziału w ogólno-krajowej radości. Następnie ks. wikary Lewicki odprawił nabożeństwo polowe, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prefekt Krukowski, dając w nim wyraz duchowej tężyzny naszego narodu. Po nabożeństwie ruszono tłumnie ulicami bezkrytycznie udekorowanemi na Plac Wolności, gdzie po wzniosłem i treściwem przemówieniu p. sędziego Urbańskiego i por. Maciejewskiego wystrzeliła podchmurnie „Rota",, której ostatnie słowa, jakby dla stwierdzenia naszej mocy i gotowości pokryły się warkotem bębnów zwiastujących nadciąganie wojska. Defiladę przyjął ppłk. Czermak D-ca Garnizonu w towarzystwie przedstawicieli władz cywilnych w osobie p. starosty Walickiego. Wśród ogólnego zachwytu i uznania przemaszerował sprawnie II Baon 81 p. p. pod dowództwem mjra Bakuna i 3 Dyon Taborów w szyku konnym i pieszym prowadzony przez kpt. Drwotę. Następnie kroczyła policja, straż ogniowa, dziatwa i młodzież szkolna, harcerzy, strzelcy — przypominające twarzami młodzianemi tych co w pamiętny dzień sierpniowy opuścili Kraków, w końcu przecwałowała dziarska bandera wiejska z mocno siedzącemi w siodle okolicznymi wieśniakami. Tyle przed południem.

Po południu odbyły się zawody piłki nożnej i koszykowej, popisy harcerzy, bieg na przełaj, boks oraz karuzel, dwie drużyny 3 Dyw. Tab. walczyły brawurowo o szyszaki, przyczem zwycięstwo przypadło w udziale „białym". Obie strony walczące nagrodzone zostały obficie oklaskami

Po zawodach rozdane zostały zwycięzcom skromne nagrody. Bogatego programu dnia dopełniła akademja w Domu Ludowym ze słowem wstępnym prof. Urbańskiego, chórem szkolnem, deklamacjami i t. p. wreszcie zabawa taneczna w koszarach.

Z przyjemnością podkreślić muszę nastrój ogólny i sympatję miejscowego społeczeństwa dla wojska, co niewątpliwie jest zasługą obu przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych p. starosty Walickiego i ppłk. Czermaka.

Kochański.

Analfabetyzm w Polsce.

„Kurjer Polski" podaje zastraszające dane statystyczne, dotyczące analfabetyzmu w Polsce.

Z ogólnej ilości ludności analfabetów mamy powyżej lat 10-ciu 56.7 proc. (wśród mężczyzn 48.3 proc., kobiet 64.5 proc.). W naszych miastach jest 37.8 proc. analfabetów — po wsiach 57.6 proc. Wśród rzymskich katolików analfabeci stanowią 42.1 proc., prawosławnych 69.9 proc., żydów 44.8 proc. u innych 78 proc. W miastach analfabetów jest pośród katolików 27.6 proc., prawosławnych 42 proc., żydów 41.3 proc. innych 56.2 proc. Po wsiach katolików 42.5 proc., prawosławnych 70.5 proc., żydów 46.9 innych 78.2.

Że się jednak z analfabetyzmem walczy niech zaświadczą cyfry inne. Na Wileńszczyźnie w roku bieżącym uczęszcza do szkół 96.638 dzieci wobec 78.527 w roku zeszłym. Ilość uczących się wzrosła o 23 proc. czyli blisko o jedną czwartą. - Ogółem na Wileńszczyźnie jest 1.006 szkół. Z tego 796 jednoklasowych. W tej liczbie jest 20 białoruskich, 46 litewskich i 3 rosyjskie. Nadto jest 26 szkół prywatnych: 23 żydowskie, 1 litewska, 1 rosyjska i 1 niemiecka.

Może następny opis ludności nie wykaże tak straszliwych cyfr niepiśmienności.



Z POLSKI.

Lawn-tennisowe mistrzostwo świata w Warszawie.

W roku bieżącym poraz pierwszy w historji sportu polskiego mistrzostwo świata rozgrywane będzie w naszym kraju. Stanie się to za sprawą Polskiego Związku lawn-tennisowego, który nie bacząc na wielkie trudności zadeklarował nasz udział w mistrzostwie świata o puhar Davisa. W roku zeszłym we współzawodnictwie tem brały udział 33 narody, W roku bieżącym liczba ta powiększyła się jeszcze. Losowanie odbywało się w Waszyngtonie w obecności prezydenta Stanów Zjednoczonych i ambasadorów wszystkich prawie zainteresowanych państw.

Polska, grająca w strefie Europejskiej, wylosowała Anglję i na zasadzie pierwszeństwa ma prawo wyboru miejsca.

Polski Związek lawn-tennisowy porozumiał się już ze związkiem angielskim, w którego ręce zostało powierzone kierownictwo rozgrywek o Puhar Davisa w strefie Europejskiej. Termin rozgrywek Anglja = Polska został ustalony na 15, 16 i 17 maja na courtach warszawskiego lawn-tennis klubu w parku Sobieskiego.

Polska miała to szczęście i nieszczęście zarazem, że wylosowała odrazu Anglję. Nieszczęście — gdyż szanse naszej wygranej są niewielką, szczęście — gdyż w ten sposób publiczność sportowa polska będzie miała możność obejrzenia najwyższej klasy wszechświatowej.

Anglja jest jednym z krajów przodujących w tenisie. Do tej pory monopol na Puhar Davisa — mistrzostwo międzynarodowe świata — miały trzy kraje anglo-saksońskie: Anglja, Australja i Ameryka. Nawet Francji — krajowi przodującemu na kontynencie w sporcie lawn-tennisowym — nie udało się Puharu Davisa ani razu zdobyć. Obecnie mistrzostwo to dzierży w pewnych rękach Ameryka.

Obowiązkowe ćwiczenia sportowe w polskich wyższych uczelniach.

Departament Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa Oświecenia rozesłał do uniwersytetów polskich odezwę, wzywającą do przedłożenia wniosków, zmierzających planowo do jak największego upowszechnienia ćwiczeń cielesnych młodzieży akademickiej, z celem uczynienia ich później obowiązkowemi, na wzór amerykański.

Oczywista, że przy obecnym stanie finansów państwowych, niepodobna się spodziewać w czasie najbliższym takich świadczeń ze strony skarbu państwa, jakieby były konieczne dla szybkiej realizacji tego pięknego zamiaru. W każdym razie jednak krok ten świadczy, że ministerstwo jest zdecydowane wywalczyć rosnące z roku na rok subsydja na instruktorów, sale, boiska, przyrządy i przybory.

Program zawodów wioślarskich w 1925 r.

Na ostatnim sejmiku wioślarskim w Poznaniu zatwierdzono następujący program zawodów wioślarskich w 1925 r. (według totychczasowych zgłoszeń): 14 czerwca regaty międzyklubowe w Warszawie. 28 i 29 czerwca regaty międzyklubowe w Krakowie (jubileusz 40-lecia Sokoła), 12 lipca regaty międzyklubowe w Warszawie (z okazji 5-lecia Koła Wioślarzy Warsz.), 8 i 9 sierpnia regaty wszechpolskie w Bydgoszczy (mistrzostwo Polski), 4 i 6 września regaty międzynarodowe w Pradze czeskiej (mistrzostwo Europy), 13 września „Święto Wisły" w Warszawie. W związku z uczestnictwem Polski w międzynarodowych regatach w Pradze, powołano komisję sędziowską kwalifikacyjną, w skład której wchodzi 7 przedstawicieli tow. wioślarskich.

Polski Związek Tow. Wioślarskich został w roku 1924 przyjęty do Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej. W roku ubiegłym powstały w Polsce nowe towarzystwa wioślarskie w Grodnie, Modlinie, Slesinie, Ostrołęce, Łucku i Pułtusku. Część tych towarzystw należy już do Związku.

Polski Związek Wioślarski na ostatnim sejmiku postanowił uprosić p. Prezydenta Rzplitej na członka honorowego i wręczyć Mu przy tej okazji odpowiedni dyplom.

Program zawodów kolarskich w Polsce.

Polski Związek Towarzystw Kolarskich ustalił już główne zarysy organizacji mistrzostw oraz zawodów urządzanych przez Związek, przyczem ustalono terminy następujących spotkań kolarskich:

Dnia 14 czerwca w poszczególnych ośrodkach sportu kolarskiego odbyć się mają mistrzostwa wojewódzkie. Dystans wyścigu określono na 100 klm., normę czasu — 3 godz. 30 min. W tymże terminie odbędzie się wyścig na motocyklach o mistrzostwo Polski na przestrzeni 300 klm. (Warszawa—Lublin—Warszawa).

Torowe mistrzostwa Polski odbędą się w Warszawie dnia 19 lipca, organizację zaś mistrzostw Polski polecono Związkowi Cyklistów województwa śląskiego.

Dnia 20 lipca o godz. 9 rano w Warszawie staną na starcie długodystansowcy, którzy wezmą udział w organizowanym po raz pierwszy wyścigu dookoła Polski. Szlak wyścigu wynosi będzie około 1500 klm., t. j. odległość Warszawa — Poznań — Kraków — Lwów — Warszawa. Finał na Dynasach dnia 26 lipca.

Wyścig o „Naramiennik Polski" na torze odbędzie się w terminie 27 września w Łodzi.

Zawody Polska — Czechosłowacja i Polska — Turcja.

Z okazji zjazdu Międzynarodowego Związku Footbalowego, który odbędzie się w Pradze, zaproszono polską drużynę reprezentacyjną na koniec maja do stolicy Czech, gdzie walczyć ona będzie z amatorską drużyną Czechosłowacji. W Pradze gościć miała także w tym samym czasie drużyna szwedzka, która jednak odmówiła przybycia z tego powodu, że Czesi mieli wystawić przeciwko Szwedom garnitur złożony z graczy zawodowych. Wobec tego ma grać w Pradze drużyna austrjacka.

Zawody piłki nożnej Warszawa — Praga.

Zarząd Warsz. Okr. Związku Piłki Nożnej zdołał doprowadzić do skutku pierwsze międzymiastowe spotkanie reprezentacyjnych drużyn Pragi czeskiej i Warszawy. Mecz odbędzie się w Warszawie dn. 2 sierpnia r. b.

Polska — Czechosłowacja — Jugosławja.

W bieżącym roku w lipcu ma odbyć się trójmecz lekko-atletyczny pomiędzy reprezentacjami Polski, Czechosłowacji i Jugosławji. Pierwsze tego rodzaju zawody rozegrane były w Pradze w 1922, później wskutek bojkotu Czechosłowacji, stosowanego przez sport polski, zostały odłożone, dzisiaj sprawa jest ponownie aktualną, a miejscem zawodów jest wyznaczona Warszawa. Następne zawody odbyłyby się w przyszłym roku w Belgradzie.

Z zamierzeń Polskiego Związku Lekko-atletycznego.

Komisja sportowa P. Z. L. A. dokłada wszelkich starań, aby w bieżącym sezonie każdy z większych ośrodków lekko-atletycznych zorganizował większe zawody. Kraków więc ma mieć mistrzostwo Polski, Warszawa trójmecz Polska — Czechy — Jugosławja, Poznań mecz Polska — Niemcy, zaś Lwów mecz Polska — Węgry.

„Pogoń" lwowska staje mimowoli do mistrzostwa Wiednia.

Mistrz Polski „Pogoń" — Lwów zawarł wespół z Hasmoneą układ w sprawie sprowadzenia do Lwowa szeregu najwybitniejszych drużyn piłkarskich Europy Środkowej.

W stolicy Małopolski Wschodniej bawić będą: 12 i 13 kwietnia „Hakoach" z Wiednia, 18, 19 i 21 kwietnia „K. S. Pardubice", 9 i 10 maja „W. A. C." z Wiednia, 16 i 17 maja „Sparta" z Pragi, 31 maja i 1 czerwca „Amatorzy" z Wiednia, 18 i 19 czerwca z „Vienną" z Wiednia, 25 i 26 czerwca z „Simmeringiem" z Wiednia, 1 i 2 lipca z „Rapidem" wiedeńskim.

Sukcesy polskiego kolarza w Afryce.

P. Tomasz Stankiewicz członek Warsz. Tow. Cyklistów wziął udział w zawodach sprinterowskich o wielką nagrodę miasta Oranu. Mimo, że konkurencja składała się z najlepszych jeźdźców Algieru, Marokka, Tunisu i Oranu p. Stankiewicz wyszedł zwycięsko z czterech biegów, w których startował.

ZE ŚWIATA.

Boks najodpowiedniejszym sportem dla wojska.

Sensacyjne wyniki ankiety ogłaszają londyńskie pisma sportowe. Wojskowość angielska rozpisała ankietę z zapytaniem, jaki sport jest najbardziej odpowiedni do propagowania i kultywowania w wojsku. Na kilkanaście tysięcy odpowiedzi procentowo zwyciężyły sporty: bokserka 88 proc., rugby 87 proc., zapaśnictwo 82 proc., bieg terenowy 16 proc., tennis 15 proc., piłka wodna 14 proc., piłka ręczna 13 proc., rzuty w lekkiej atletyce 10 proc. i piłka nożna 7 proc.

Najlepsi sportsmeni świata.

Najlepszym biegaczem długodystansowym jest Nurmi. Na krótkie mety za najlepszych należy uważać Paddocka, Muchinsona, Abramsona, Porrita, Szolca i Houbena. W skoku o tyczce pierwszeństwo przyznać trzeba Norwegowi Hoffowi. Również w skokach wzwyż i dziesięcioboju niema równego amerykaninowi Osborne. W rzutach wyniki równe.

W piłce nożnej z zawodowców najlepszy Huddersfeld Town, w amatorskiej niezrównany Urugway.

W rugby w pierwszem miejscu trzeba postawić All Blacks z Nowozelandji.

W hockeyu na lodzie supremacja kanadyjczyków nie ulega wątpliwości. W jeździe figurowej na lodzie pierwszym jest Szwed Gafstroem, w jeździe szybkiej Finladczyk Thunberg.

W narciarstwie górują Norwegowie, ale sport ten nie ma „asa”.

W boksie mistrzem jest Dempsey (Ameryka), w innych lżejszych wagach sami Amerykanie.

W szermierce co do broni kolnej Gaudio (Francja), w pałaszu po węgrze Fuksie, Ducret (Francuz) lub Posta (Węgier).

W pływaniu za to są tylko trzej mistrze: Weissmüller (U. S. A.) na krótkie, Arne Borg (Szwed), średnie i Charlton na długie mety,

W tennisie pierwszą lokatę trzeba dać Amerykaninowi Tildenowi, potem Richardsowi, a z pań: pani Zenglen (Francja).

W ciężkiej atletyce pojawiła się nowa gwiazda w osobie Francuza Rigoulota.

Zmiany w przepisach gry w piłkę nożną.

W Anglji radzą obecnie nad zmianą przepisów footbalowych. Prócz zmian dotyczących reguły spalonego, projektuje się przywrócenie starych przepisów kornerowych, według których bramka strzelona wprost w rogu była nieważna. Nadto ma nastąpić zmiana przepisów o autach bocznych. Rzut po aucie bocznym będzie wykonywany z za linji bocznej i z dowolnej pozycji, przez co długość rzutu będzie zwiększona. Ma to na celu przeszkodzenie t. zw. bronieniu się autami.

Turniej tennisowy w Wimbiedon.

Wielki międzynarodowy turniej tennisowy rozgrywany corocznie w Wimbledon w Anglji jest właściwie nieoficjalnym mistrzostwem świata. Dość powiedzieć, że zeszłoroczne zwycięstwo odniesione na turnieju tym przez Francuza Borotrę, przyniosło ostatniemu bynajmniej nie mniej sławy sportowej niż Amerykaninowi Richardsowi — laur triumfu olimpijskiego.

W roku bieżącym do Wimbledon zamierzają zjechać największe sławy świata tennisowego, więc broniący tytułu Borotra i jego rodak Lacoste, dalej Alonso (Hiszpanja), Wasker (Belgja), Timmer (Holandja), Anderson (Australja), Hunter i Richards (Ameryka). Płeć piękna, poza szeregiem innych znakomitości, reprezentować będą dwie najlepsze tennisistki świata p. Lenglen (Fr.) i p. Wills (Am.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

por. Skwarnicki. Serdecznie dziękujemy.

p. Stańczykowska. Dziękujemy bardzo. Drugi wiersz umieścimy później.

p. Doliński. Za doskonały referat jesteśmy mocno zobowiązani. Prosimy o sprawozdanie z działalności Teatru Żołnierskiego w Grodnie, o ile możności z fotografjami.

P.P. Oficerowie Instrukcyjni i Oświatowi. Miejcie Panowie w sercu i pamięci, że kochająca Was „Reduta” umiera z tęsknoty za Waszymi.... artykułami.

p. F. R. Rysopis bardzo dokładny:

Usteczka moje są jak maliny,
Oczy — brylanty w ciemnej oprawie,
Ząbki — perełki z morskiej głębiny,
Włosy do stóp mi sięgają prawie.

Jeśli pani naprawdę taka ładna, radzimy nie pisać wierszy „w godzinach urzędowych, na maszynie” (do czego pani tak otwarcie się przyznaje) bo z tego może pani mieć nieprzyjemności, a z nieprzyjemności zawsze się brzydnie.

p. P. G. Siła pańska godna jest podziwu, ale nie zazdrości:

Wielką w sobie czuję moc
Bo mam szpony jako sęp.
Więc łańcuchy targam w strzęp!
Pięść ma — to żelazny kloc!

Znaliśmy dwóch takich mocnych. Jeden się powiesił, a drugi wstąpił do cyrku. Niech i pan pomyśli zawczasu o przyszłości, bo z poezji trudno dziś wyżyć.

p. S. F. Aforyzmy świetne:

Przyszłością nazwie ten rzeczy minione,
Kto patrząc w prawo — lewą ujrzy stronę.

Tak, ale nie każdy jest zezowaty...

Kto myśli mocnym spoić chce cementem
Niech je wyraża krwią — nie atramentem!

Tak samo myslał jeden biedny urzędnik, gdy zażynał kurę na obiad świąteczny.

Rozum pokonać zdoła wnet nauka,
Ale z głupotą walczyć — wielka sztuka!

Oj, to prawda! Trudno z panem walczyć.

p. wachm. W. D. A to pan wpadł, panie wachmistrzu!

Ułańskiemi piosenkami,
Lampasami, ostrogami
Zdobyłem jej dumne serce.
Lecz dziś w strasznej jam rozterce!
Ciężkie na mnie przyszły czasy.
A to wszystko — przez lampasy.

Dobrze panu tak! Nie trzeba chodzić w nieprzepisowych spodniach.

Czcionkami Drukarni D. O. K. III Grodno — koszary im. Ks. Poniatowskiego. L. 4165 1100. 16 V 1925 r.

